

Przebywając w Gdańsku na uroczystościach z okazji 35. rocznicy podpisania porozumień sierpniowych udało mi się wyskoczyć na mecz do Gdyni. Wybrałem się tam w sposób dla mnie nietypowy, bo bez samochodu, nawigacji, aparatu fotograficznego i żony. Miałem tylko kamerkę i telefon (stąd zdjęcia).



Kiedy spontanicznie podjąłem decyzję, że jadę, to wiedziałem tylko, że stadion Arki jest na ulicy Olimpijskiej. Nie wiedziałem, na której stacji kolejki miejskiej mam wysiąść, żeby tam dojść. Szybko kupiłem bilet na ostatnią stację w Gdyni, by dopiero w czasie jazdy ustalić, gdzie mam wysiąść.

Stadion Arki jest rewelacyjny. Zachwyił mnie w środku i na zewnątrz.

Żeby kupić bilet musiałem wyrobić tzw. profil kibica. Zrobiłem to szybko i bezpłatnie. Za sam bilet zapłaciłem 27 zł. Usiadłem w sektorze rodzinnym.

Siedziało w nim wiele rodzin z małymi dziećmi. Było nawet takie małe, że jeszcze nie chodzi. Dzieci były tam bardzo dobrze przez klub traktowane. Te w wieku szkolnym otrzymywały klubowe plany lekcji. Malowano im też twarze. Wydaje mi się, że robiono to za darmo.

Kilka minut przed meczem zapowiadała się tragicznie niska frekwencja. Potem jednak tak źle to nie wyglądało. Było 3478 widzów, ale wyglądało, że jest może więcej. Może dlatego, że jedna z trybun była pusta. Była też kilkunastoosobowa grupa osób z Kluczborka.

Podobał mi się doping fanów Arki. Prowadzili go cały mecz. Były momenty, że wciągali w doping cały stadion, w tym sektor rodzinny. Doping ten można pooglądać poniżej.

Mnie rozczarowali piłkarze Arki. Takie nazwiska jak Jałocha, Socha, Łukasiewicz, Nalepa, czy Abbott, powinny gwarantować dużo lepszą grę. Do przerwy prowadzili 1:0. Gola zdobył Abbott. Gdy kibice Arki śpiewali, że jednobramkowe zwycięstwo ich nie zadowala, to w 78. minucie Kluczbork wyrównał. Po meczu kibice Arki nie kryli swojego niezadowolenia z postawy swoich piłkarzy.

{morfeo 120}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}